Nr. 244. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 28 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 1 [illegible] halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 , 50 ,, miesięcznie 2 , 50 ,
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 , — ,, miesięcznie 3 , — ,
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 [illegible]
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki [illegible]
Telefon Nr 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 3 halerze, wieczorny 8 halerzy
na prowincji: poranny 5 halerzy, wieczorny 10 halerzy

P. Daszyński, jako obrońca... Rusinów!

Lwów 27 maja.

Równie głupiego, kłamliwego i wstrętnego swą ohydną tendencją artykułu, jak ten w *Naprzodzie* socjalistycznym przed paru dniami, p. t. „Polscy Prusacy", nie czytało się dawno już, nawet w ruskich dziennikach, nawet w tym samym *Naprzodzie!* Napisany ze złą wolą i szatańską sofisterją, a zaprawiony duszną nienawiścią do wszystkiego, co jeno w naszem społeczeństwie nie dmie w dudy p. Daszyńskiego i towarzyszy jego z pod ciemnej gwiazdy, artykuł ten byłby zaprawdę klasycznym dokumentem zwykłego zboczenia umysłowego, — kwalifikującego się już „do czubków", bo arcyszkodliwego i niebezpiecznego, — gdyby nie był w rzeczywistości pomiędzy innymi względami, prostym manewrem taktycznym socjalistów, *ad captandam benevolentiam* najzacieklejszych dziś wrogów polskości, naszych Rusinów.

Pochop do tej nędznej, nawet krzty sumienia i uczciwości pozbawionej elukubracji, wziął sobie *Naprzód* z uchwały Tow. Szkoły ludowej, na ostatniem tegoż walnem zgromadzeniu w Krakowie, iżby mianowicie punkt ciężkości całej działalności towarzystwa, przeniesiony został na wschodnią część kraju, jako na obszar, poważnie zagrożony przez agitację duchowieństwa i wogóle działaczy ruskich, pomiędzy osiadłym tu od wieków ludem polskim.

Na tę uchwałę *Naprzód* po faryzeuszowsku oburza się i zwie ją „hakatą" polską wobec Rusinów. Aby zaś mógł lepiej „demokratom wszechpolskim" i „burżoazyjnym patrjotom" wymyślać, przemilcza chytrze, iż przecież uchwała rzeczona nie ma wcale zadania, aby polszczyć ruskich chłopów, lecz aby z pomocą szkoły bronić rdzennie polski lud, w liczbie co najmniej miljona dusz na wschodzie Galicji osiadły, przed podstępnem ruszczeniem go przez ruskiego popa i nauczyciela!

Sprawie tej, niesłychanie już żywotnej dla nas i domagającej się szybkiej a intenzywnej pracy na polu szkolnictwa i budowy kościołów, poświęcamy od paru lat ciągłą uwagę i w szeregu artykułów, na autentycznych datach opartych, wykazywaliśmy krecią robotę Rusinów pod odwiecznymi sadybami polskiego chłopa w tej części kraju, odsłanialiśmy ustawicznie przepaść rutenizacji, w którą ten pop i nauczyciel ruski zdradziecko wabi i zwolna wtrąca nasz lud polski. Nie potrzebujemy przeto powracać dzisiaj na tem miejscu do cyfr i stosunków, tyle razy przez nas przytoczonych, do opisu faktów, o pomstę do nieba krzyczących, słowem do uprzytomniania tej eksterminacji, po cichu, ale systematycznie przez Rusinów na naszym tutejszym ludzie dokonywanej. To też wspomnianą uchwałę Tow. Szkoły lud. powitaliśmy jakby ostatnią niemal deskę ratunku dla sprawy narodowej na tych wschodnich kresach i popieranie akcji Towarzystwa, w myśl tej uchwały, uważamy obecnie za najświętszy obowiązek patrjotyczny naszego społeczeństwa!

Parę słów dorzucimy teraz wyjaśnienia, dlaczego to właściwie socjaliści krakowscy tak namiętnie, a cynicznie i zbrodniczo miotają się dzisiaj na tę uchwałę i na zamierzone przez nią ratowanie ludu polskiego przed rutenizacją. Dwie są tego pobudki, działające w ich pięknych duszach równolegle i koncentrycznie. Jedna — a swoją drogą także obłudna w gruncie rzeczy — to chęć pozyskania frazesami Rusinów, dla otrzymywania z nimi stałych paktów na wszelakiego rodzaju wybory w kraju.

Druga jednak, ważniejsza, ma źródło swoje w tem, że oto socjaliści, radziby za pieniądze składkowe polskiego społeczeństwa, forytować zręcznie swoje cele partyjne wśród warstw robotniczych na Szląsku. Faktem jest, że gdy zdołali wcisnąć się do głównego zarządu Tow. w Krakowie, stałą ich robotą jest tam od kilku lat, forsowanie główne szkół i zakładów, jak np. „Dom polski" w Ostrawie morawskiej, prawie wyłącznie dla górników i robotników na Szląsku przeznaczonych, co się jednak odbywa z wielkim uszczerbkiem ogólnych funduszów Towarzystwa, które przecież w pierwszym rzędzie ma pracować i grosz gromadzić dla szerzenia oświaty narodowej wśród tutejszego ludu naszego!

Podobało się tedy p. Daszyńskiemu i tow. kaptować sobie serca kilkudziesięciu tysięcy robotników na Śląsku, lecz zgoła nic nie obchodzi tych panów, że to się dzieje z krzywdą kilku miljonów na wskroś polskiego i katolickiego ludu! A ponieważ rzeczona uchwała oczywiście do pewnego stopnia paraliżuje dalsze „dobrodziejstwa" socjalistów dla robotników śląskich! z kieszeni całego społeczeństwa, więc wściekłość ogarnia prowodorów!

Że zaś u nich zawsze cel uświęca środki, więc łżą, jak najęci i bredzą o jakiejś „walce z Rusinami", która niby to ma na oku polonizację ludu ruskiego, podczas gdy właśnie idzie dzisiaj i Tow. Szkoły ludowej i całemu patrjotycznemu ogółowi naszemu, o obronę i nic więcej, jak tylko o obronę ludu rdzennie polskiego, przed pochłonięciem go przez ruskiego popa i nauczyciela.

Ten dzisiejszy artykuł *Naprzodu* warto dobrze zapamiętać sobie. Jest on jaskrawą ilustracją prawdziwości i szczerości uczuć polskich p. Daszyńskiego i jego podkomendnych.

Ratujmy kresy wschodnie!

VII.

Ruski separatyzm.

Rusini na gwałt chcą separatyzmu z nami, chcą sami pracować, a my zamiast dać im krzyżyk na drogę, a sami ręce obmyć, zatrzymujemy ich z całej siły, nie puszczamy i składamy największe ofiary, wyrzekamy się własnych ideałów, byle tylko i to za wszelką cenę, wspólnie z nimi pracować. Dziwne! Jest to polityka mężczyzny, z którym chce zerwać kosztowna kochanka. Gdyby choć ta spółka z Rusinami była z ich strony możliwa, a co najważniejsza, gdyby miała wspólne cele! Ale gdzietam! Rzecz tak się ma jak w bajce, gdzie zaprzężono ptaka, raka i szczupaka i kazano im ciągnąć wóz. Cóż dziwnego, że wóz ani ruszył, bo każde z nich ciągnęło w innym kierunku i inny cel miało na oku. Takie to i nasze pożycie z Rusinami i innymi aljantami.

Jakie korzyści nam polityka ta dała? Żadnych, przeciwnie, same straty nam przyniosła, bo kosztowała nas ofiar bez końca i liczby. Wspólna praca z Rusinami polegała dotychczas na tem, że Polacy na wszystko dawali, o wszystko sami walczyć musieli, a potem się z nimi dzielić. Wszystkie nasze obecne jak i Rusinów zdobycze, koncesje, autonomja itd. były rezultatem tej walki. Rusin zaś, już gotowe od nas brał a często nas wyzyskiwał. Czy uznawał choć nasze ofiary? Czy był wdzięczny nam i naszej reprezezentacji w Wiedniu i Lwowie. A „Koło polskie," a nas czy kocha? Ho, ho! bardzo i po hajdamacku, bo coraz częściej i głośniej krzyczy: „Nalywajko, Żeleźniak i Taras Trjasyło.. Kłyczut nas na „horosze" diło *) i „hurra! na pohybel Lacham!" Oto nasze zyski ze „wspólnej" pracy, oto nagroda za nasze rutenofilstwo...

Czy nie spłynęłaby na nas większa korzyść gdybyśmy pracowali oddzielnie, tylko dla siebie zwłaszcza, że byliśmy w dotychczasowej polityce spólnikiem do dawania tak jak Rusini do brania. Stokroć lepiej na tem wyszlibyśmy, bo siły posiadamy, środki również, ufność powinna być, że sobie wystarczymy. Zresztą historja nasza świadczy, że tam, gdzieśmy na kogoś liczyli ponosiliśmy same klęski. Czy nie większa korzyść spłynęłaby i z fundacyj naszych, gdybyśmy Rusinów od nich wyłączali a sami dla siebie zużytkowali?!

Najnowsze ofiary dla Rusinów.

Oto kilka przykładów najnowszych ofiar naszej starszej braci, której Rusini nienawidzą, na rzecz tychże Rusinów, z zaniedbaniem własnych interesów.

„Z fundacji Lud. Domaradzkiego zaintab. na wsi Kołodziejów płyną corocznie zapomogi między 18 gospodarzy tamtejszych;

z fundacj Piotra hr. Wodzickiego otrzymują zapomogi zubożali włościanie gmin Dobrowody, Hołhocze, Wolica, Zastawce, Wierzbów obu narodowości;

w Chłopach pod Komarnem, założył Karol hr. Lanckoroński bezpłatny szpital dla włościan;

w Czortkowie Hieronim Sadowski 1850 zapisał cały swój majątek, złożony z 3 folwarków, młyna, browaru, lasów na ubogich bez różnicy obrządku;

w Bilce szlach. Wanda hr. Cabogowa poczyniła następujące fundacje dla ruskich wsi:

Wymurowała cerkiew we wsi Zuchorzyce (ad Bilka) i uposażyła aparatami kościelnymi;

ksiądz ruski tamże pobiera od obszaru dworskiego w Bilce, na mocy fundacji, 20 sągów drzewa, gdy tymczasem parafja łac. nic nie otrzymuje;

cerkwie ruskie w Zuchorzycach, Hermanowie, Gajach, Kłodnie, Pieczychwostach i inne w kluczu bileckim się znajdujące posiadają ornaty, i inne szaty kościelne od hr. Cabogowej;

szkoły ruskie w Hermanowie, Zuchorzycach, Gajach mają każda po kilkanaście morgów roli, zakupionej przez Polkę hr. Cabogową."

*) Z hymnu ruskiego „Szcze ne wmerła..."

Pomnik Kościuszki w Ameryce.

Z Paryża odbieramy następujące pismo:

Następująca odezwa została wystosowana do wszystkich gazet amerykańskich. Jako pierwszy umieścił ją *New-York-Herold* w swym numerze europejskim, wychodzącym w Paryżu. Brzmi ona w dosłownem tłómaczeniu:

Panie Dyrektorze!

Upraszam Pana o umieszczenie w pańskiem piśmie szkicu projektu, który z pewnością znajdzie uznanie w Ameryce, owej ziemi, która stoi otworem dla wszystkich wielkich i wspaniałych idei.

Zawsze Francja wspominać będzie, że tylko wielkiej republice pokrewnej, ma do zawdzięczenia pomnik generała Lafayetta w Paryżu; i jeżeli ta cześć, oddana jednemu z naszych wielkich wojowników, głęboko nas wzruszyła, to pomyślałem sobie, że jeszcze inny generał, który brał udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych razem z Waszyngtonem, miałby może również prawo do podobnego zaszczytu.

Tym generałem jest Kościuszko, o którym nasz wielki historyk Michelet mówi: „Jest to jeden z najlepszych ludzi, jakich ludzkość wydała. Inni byli również waleczni, inni może dzielniejsi, albo może mniej słabi. Kościuszko był przedewszystkiem dobrym.

„Jest to ostatni rycerz, pierwszy obywatel we wschodniej Europie. Sztandar, wysoko niesiony przez polską rycerskość, polska bezgraniczna i niezmierzona wspaniałomyślność, serce czyste jak łza i z temi zaletami dusza cicha, czasami za słaba i łatwowierna, słodycz, to Kościuszko, bohater, święty.

„W roku 1778 wsiadł on na okręt, razem z innymi Francuzami i Polakami, aby płynąć ku Ameryce. Tam jako prosty żołnierz odznaczył się w bitwach pod Rhode Island, Jorktown i podczas oblężenia Nowego Jorku tak, że Waszyngton mianował go pułkownikiem pionierów i przyłączył do swego sztabu. — Po wojnie wrócił do Polski w roku 1784, otrzymawszy za waleczność, okazaną w obronie wolności, stopień generała, odznakę Cincinnatusa, tytuł obywatela amerykańskiego i — co więcej znaczy — zabrał ze sobą sympatję i wdzięczność młodej republiki. Potem brał udział w swym kraju w rozmaitych przedsięwzięciach i umarł na rękach rodziny Zeltnerów w Solurze, w r. 1817, opłakiwany przez wszystkie narody.

„Polska zażądała jego popiołów, które z wielkiemi uroczystościami sprowadzone zostały do Krakowa i złożone w krypcie na Wawelu obok królów polskich

„Trzy lata pracowano, aby usypać pod Krakowem olbrzymi pomnik, również wielki jak miłość narodu, nie z marmuru, ani z granitu, ale z ojczystej ziemi, tej ziemi, którą tak kochał."

Michelet dodaje: „Wszędzie, gdzie jest wojna albo sława, wszędzie, gdzie idzie o wolność, tam też popłynie krew polska. Ta krew bohaterów lała się na obu półkulach, gdy chodziło o wywalczenie swobody ludów".

Byłem szczęśliwy, gdy kilka lat temu starałem się razem z kilku przyjaciółmi p. Emilji Zeltner, hr. Morosini, u której serce bohatera było schowane, aby ta relikwia oddaną została Muzeum narodowemu w Rapperswylu. Tam też odbyła się piękna i wzruszająca uroczystość poświęcenia mauzoleum Kościuszki. A ci, którym niepodległość jest drogą, udają się do tego miejsca pielgrzymek.

Proponuję więc wolnej Ameryce postawienie pomnika tego wielkiego bohatera, który całe swoje życie poświęcił wolności narodów. Na to są wspomnienia przeszłości, aby wywierały w duszach najlepsze wrażenia. Przedewszystkiem mają się one przyczynić do zbliżenia narodów do siebie i to teraz przy początku nowego wieku.

Georges Lenseigne.

Paryż — 186. Boulevard Haussmann.

Z Rzymu.

(*Od naszego korespondenta.*)

Rzym 22 maja.

(*Wystawa w Turynie. - Udział państwa. — Wrażenie ogólne. — Z kolonji polskiej. — Ks. kard. Ledóchowski. — H. Siemiradzki. — Studjum o Sienkiewiczu*).

Oryginalną i godną widzenia wystawę otwarto w Turynie. Jest nią pierwsza, międzynarodowa wystawa secesji w budownictwie, umeblowaniu, rzeźbie, malarstwie i w dekoracji. Mieści się w ślicznym parku Valentino, a biorą w niej udział wszystkie państwa, nawet Japonja, Wystawa, jako całość, jest bezwarunkowo piękniejsza od oddziału wyrobów sztuki secesyjnej na paryskiej wystawie w r. 1900. Anglja i Szkocja, Austrja i Węgry, Niemcy, Holandja, Stany Zjednoczone, Belgja, Japonja, Francja, Szwecja znalazły się razem w parku Valentino. Aby urządzić poszczególne działy, przybyli: Walter Cram, Harrison Towsand i Anuing Belly z Anglji, Boberg ze Szwecji, Horta z Belgji, Newburg i Kennie Mackintosch ze Szkocji, Olbricht z Austrji, z Francji Besnard, Horti z Węgier, Berlepsch z Niemiec itd. Bolonja przysłała meble, wyroby z kutego żelaza, porcelany, Anglja ryciny, rysunki, modele willi, Belgja meble, Stany Zjednoczone kryształy fantastyczne, bronzy, bogatą broń, Francja swoje lekkie wyroby, Holandja całe pokoje umeblowane, Szwecja piękne srebra, porcelany, koronki, tkaniny, oprawy książek itd. Niemcy zwłaszcza wystąpiły bardzo obficie; Austrja posiada swój specjalny pawilon w stylu secesyjnym.

Ogólnie sądząc, najmniej stosunkowo wykazuje rozwoju włoska secesja. Stąd obawa, że po wystawie artyści włoscy rzucą się do ślepego naśladownictwa i zatracą charakter narodowy. Dlatego też minister oświaty, p. Nasi, otwierając wystawę turyńską, zastrzegł się w mowie swojej przeciwko temu: „Podziw dla zwycięstw obecnego ducha wskaje nam drogę, ale zarazem i obowiązek. Odnówmy sztukę dekoracyjną, ale zachowajmy charakter narodowy, zostańmy Włochami!"

Wystawa turyńska niemało korzysta z chwili jubileuszu Ojca św., wielka bowiem część pielgrzymów rzymskich, udaje się stąd do Turynu dla obejrzenia ciekawej ekspozycji.

Tutejsza kolonja polska odpoczywa po trudach przyjęcia pielgrzymki swych rodaków, która zostawiła wśród nas wspomnienie jak najmilsze. Czas pobytu Polaków ze wszystkich dzielnic przyniósł nam, jakby powiew powietrza z ziemi ojczystej.

O powrocie do zdrowia ks. kardynała Ledóchowskiego wiadomo wam; obecnie donoszę z radością, iż i H. Siemiradzki, przebywszy ciężką chorobę, ma się znacznie lepiej, a nawet przedwczoraj zeszedł po raz pierwszy do swej pracowni i malował.

Prof. Dominik Ciampoli, wicebibljotekarz w bibljotece imienia Wiktora Emanuela, przygotowuje obszerne studjum o H. Sienkiewiczu, które wyjdzie w oddzielnej książce.

Ogłoszenie niepodległości Kuby.

W d. 20 bm. o godz. 12 w południa, na gmachu rządowym w Hawannie, opuszczono flagę Stanów Zjednoczonych, a na jej miejscu wzniesiono wśród niewysłowionego entuzjazmu ludności flagę „niezawisłej rzeczypospolitej kubańskiej." Akt ten jest tytułem chwały historycznej dla Stanów Zjednoczonych, które, wyjarzmiwszy wyspę z pod reakcyjnych i srogich częstokroć rządów hiszpańskich, nie zagarnęły jej dla siebie, ale, zastrzegłszy sobie pewne przywileje handlowo-taryfowe, zwróciły ją na wieczystą własność Kubańczykom.

Warto przypatrzeć się tej pięknej chwili.

Stolicę wyspy odświętnie przystrojono, okręty w porcie hawańskim ubrały się także w galę. Zrana pogoda była chłodna i rzeźwiąca, w ciągu dnia rozgorzał upał prawdziwie kanikularny. Tłumy ludności ożywiały ulice. Poprzedzającej nocy, w parku centralnym, na piedestale, który przez stulecia dźwigał na sobie posąg królowej Izabeli hiszpańskiej, ustawiono posąg wolności.

Ceremonja przelania władzy, odbyła się w sali posłuchań pałacu rządowego, który był dawniej rezydencją generał-kapitanów hiszpańskich, ostatnio gubernatorów amerykańskich. W uroczystości narodowej uczestniczyli: prezydent Palma, członkowie gabinetu i kongresu, sędziowie najwyższego trybunału, gubernatorowie prowincji, oficerowie Stanów Zjednoczonych i okrętów, stojących w porcie i przedstawiciele obcych państw. Był także obecny znany amerykański mąż stanu, mr. Bryan.

Tysiące ludzi zgromadziły się przed pałacem, aby oglądać własnemi oczami zawieszenie flagi, którą rozwinął pierwszy w r. 1868-ym Cespedes, w chwili rozpoczęcia dziesięcioletniej walki o niepodległość. Balkony i dachy domów były natłoczone.

Sam akt uroczysty był krótki i tchnął poważną prostotą. Generał Wood odczytał dokument, zredagowany przez urząd wojenny Stanów Zjenoczonych, który przelewa władzę nad wyspą na rząd niepodległej rzeczypospolitej kubańskiej i zobowiązuje go, aby niezwłocznie ogłosił konstytucję i przejął na siebie wszystkie zobowiązania, które w traktacie paryskim przy-

---

(13) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— Pozwól, pozwól... Już rozumiem. *Pecsene*, to u nich pieczyste, bo obok znajduje się nazwa niemiecka: Braten.

— A tak, braten, pieczyste. Ale jakie pieczyste?

— Probójmy więc tłumaczyć we dwójkę. Masz, oto, naprzód *pile*, a dalej *prosad*...

— Ale co znaczy: *pile*?

— A kto ich tam wie? Nigdy nie przypuszczałem, że wśród tych braci Słowian człowiek znajdzie się, jak w ciemnym lesie! Bądź-że tu mądry, co znaczy: *pile*!

— Może koza, albo kawka?

— Tobie już kawka!

— A któż może wiedzieć?... Lepiej szukaj cielęciny. Jak nazywa się u nich cielęcina?

— Skąd-że ja to wiedzieć mogę?... Poczekaj, poczekaj... Znalazłem zrozumiały wyraz... *Kokosz*. Obok, po niemiecku: hun — to kura. *Kokosz* — kura.

— Więc zamów kokosz-jaica... — podchwyciła żona.

— Nie, to nie tak. Jaja — *aje*... Ot, na samym początku masz: *aje*, a po niemiecku: *Ajer*...

— *Czurka... Zec...* — czytała Głafira Semenówna. — Co to znaczy? Nie wiesz?

— Moja duszko, toż ja tyle umiem po serbsku, co i ty — tłumaczył Mikołaj Iwanowicz.

— Szukaj-no cielęciny, albo kotletów cielęcych.

— Ba, jeżeli tylko są... Ale stój! Znowu znalazłem znaną potrawę. *Owjecze mjaso* — czytał Mikołaj Iwanowicz. — To baranina. Chcesz baraniny?

— Ani myślę! Łojem czuć ją będzie — skrzywiła się Głafira Semenówna. — Już chyba najlepiej będzie zamówić jaja. Przynajmniej bezpieczne jedzenie i nie oszukają.

— Skoro tak, to szkoda było przeglądać spis cały.

Pojawił się służący, niosąc dwie tace. Na każdej znajdowała się filiżanka, spodeczek z cukrem, filigranowy czajnik i pół cytryny.

— A to co? — zawołał Mikołaj Iwanowicz, wskazując na tace.

— *Czaj, gospodine* — odpowiedział sługa.

— A gdzież jest samowar? Samowar podaj!

Służący spoglądał osłupiałym wzrokiem, nie pojmując, czego od niego żądają.

— Samowar! — powtórzył Mikołaj Iwanowicz.

— *Theemaschine*... — dodała Głafira Semenówna po niemiecku.

— A, *temassine... Nema temassine*... — tłumaczył się zakłopotany sługus.

— Jak-to nie ma? Na słowiańskiej ziemi, w serbskiem mieście Belgradzie, żeby nie było samowara? — wykrzyknęli razem małżonkowie. — To być nie może!

— *Nema*... — powtarzał służący.

— Więc u was chyba nie słowiańska restauracja, ale żydowska — rzekł Mikołaj Iwanowicz. — Żal nam bardzo, że wpadliśmy do żydów.

Głafira Semenówna odchyliła tymczasem pokrywki czajników, powąchała i zawołała oburzona:

— Mikołaju! Wyobraź sobie! Herbata niezaparzona po rosyjsku, jeno ugotowana na angielski sposób. Zupełnie tak samo, jak nam podawano w restauracjach w Paryżu. Oto, dopiero! W mieście słowiańskiem nie można nawet herbaty napić się, jak należy.

— Służący stał zakłopotany.

— Masz ukrop? Woda gorąca, czy jest? — zapytała go Głafira Semenówna. — Rozumiesz? Gorąca, *teplo* woda.

— *Topła woda? Ima*... — pokłonił się sługa.

— To weź ten czajnik, napełnij ukropem i przynieść.

Głafira Semenówna podała mu swój podróżny czajnik metalowy.

— I przynoś jak najrychlej bifsztyki! — dodał Mikołaj Iwanowicz.

Służący uśmiechnął się kwaśno i odrzekł:

— *Nema bifsteksy*...

— Jak-to nie ma? Ach, ty rozbójniku! I cóż my jeść będziemy? *Jasti* co będziemy?

— *Nema, nema*... — powtórzył sługus i rozkładając rękami, począł szybko opowiadać coś po serbsku.

— Nie wyłamuj sobie języka, nie wyłamuj... Wszystko mi jedno, skoro zgoła nie rozumiem — przerwał Mikołaj Iwanowicz, machnąwszy ręką i zapytał:

— Więc cóż macie do jedzenia? *Jasti*... Rozumiesz? *Jasti*!

— *Oweczje mjaso ima*... odpowiedział służący.

— I nic więcej? A *kokosz*? Może jest pieczony *kokosz*? To po naszemu kura. *Pecsene kokosz*?

— *Kokosz? Nema kokosz.*

— I *kokossa* niema! Więc może *prosad*? Tu napisano, że macie jakiś *prosad* — rzekł Mikołaj Iwanowicz, wskazując palcem na spis potraw.

— *Prosad? Nema prosad*... zaprzeczył sługus.

— To u was, do djabła, niczego nie ma! Ładna restauracja! Ale jest przynamniej ryba?

— *Nema riba.*

— Na miłość Boską! Więc i ryby niema? Poprostu niema niczego. Cóż my, nieszczęśliwi, będziemy jedli?

— Przekąsimy chyba czego z naszych koszyków, — odpowiedziała Głafira Semenówna. — Szkoda, szynkę wyrzuciłam na komorze. Ale jest ser i kawior. Zamów, Mikołaju, jaj i chleba. Chleba niech przyniesie więcej, — dodała.

— Ach, biedaki wy, biedaki! — zwrócił się do służącego Mikołaj Iwanowicz, kiwając głową.

— *Weczer, gospodine, nocz gospodine*... usiłował tłumaczyć się sługa. — *Jedinajesty saat* (jedenasta godzina) dodał.

— A więc, posłuchaj, bratku. Jaja z pewnością chyba macie. *Jaje?*

— *Jaje? Ima. Jeste, jeste*...

— Więc przynieś dziesięć jaj, na twardo, lub na miękko, jak ci lepiej. Dziesięć *jaje!* I chleba. Ale chleba dużo. Rozumiesz, co to jest chleb?

— *Chleb? Jeste..*

— Bogu dzięki. I gorącej wody w czajniku... I dwie porcje *owczeje mjaso*.

— *Owczeje mjaso? Jeste*...

— I dziesięć jaj!

Tu Mikołaj Iwanowicz wytknął przed oczy służącego wszystkie dziesięć palców u obu rąk i dodał: — Tylko zaraz!

— A to ci kraik słowiański! — zawołał — W stołecznem mieście Belgradzie, w pierwszorzędnym hotelu nie mają samowara i o godzinie jedenastej wieczór nie dostaniesz niczego z bufetu!

Niestety, jeszcze większe rozczarowanie oczekiwało małżonków. Służący powrócił wprawdzie rychło i przyniósł wszystko, co zamówiono, ale baranina okazała się zimna, jaja niezgotowane, chleb jakiś biały i czerstwy, a w czajniku, zamiast ukropu, była zaledwie letnia woda. Gadatliwy sługus prawił coś wiele, na swe usprawiedliwienie, ale Mikołaj Iwanowicz, już naprawdę gniewny, wypędził go za drzwi.

— Niema rady! Trzeba będzie robić herbatę tak, jak to czyniliśmy w Paryżu! — mówiła, wzdychając, Głafira Semenówna. Dobyła z torebki maszynkę spirytusową, oraz butelkę ze spirytusem i poczęła gotować wodę w swym metalowym czajniku.

Do pokoju weszła zaspana garderobiana z całą furą włosów na głowie i zabrała się do powlekania świeżej bielizny na łóżkach, co chwila odpoczywając, ażeby patrzeć ze zdziwieniem na gospodarkę Głafiry Semenównej.

— Czego się gapisz? Na co rozdziawiasz gębę? — rzekła Głafira Semenówna. — Czarna dziewka! — dodała uśmiechając się.

(*C. d. n.*).

jęły na siebie — także imieniem Kubańczyków — Stany Zjednoczone.

Prezydent Palma pol żył po raz pierwszy, jako prezydent Kuby, swój podpis na dokumencie. Po wymianie życzeń i podziękowań wzajemnych, gen. Wood, dotychczasowy gubernator Stanów Zjednoczonych na Kubie, wyszedł na dach pałacu i ściągnął własnoręcznie na dół flagę amerykańską; poczem w imieniu Stanów Zjednoczonych i w obecności generała kubańskiego Gomeza, wywiesił flagę niezawisłej Kuby. W tej samej chwili, kiedy gwiaździsty sztandar zniknął ze szczytów pałacu rządowego, spuszczono flagi amerykańskie także z fortów; skończyły się rządy Stanów Zjednoczonych.

Gdy ukazała się oczom flaga wolnej Kuby, orkan radosnych okrzyków rozległ się wśród miasta. Oddział kawalerji amerykańskiej, tudzież działa forteczne, powitały to wejście zorzy kubańskiej salwami wystrzałów, kapele wojskowe zagrały tryumfalnie, okręty stojące w porcie, przy huku własnych dział, wywiesiły również flagę kubańską. Kawalerja amerykańska wymaszerowała tymczasem ku portowi. Tam udał się za nią i gen. Wood ze swą świtą, pożegnawszy serdecznie prezydenta Palmę i jego towarzyszów przyjęl pracy. Wszedł on na pokład amerykańskiego okrętu wojennego „Brooklyn", który odpowiadał ze swej strony gorąco na salwy działowe z lądu.

W porcie zgromadziły się znowu tysiące ludzi, aby przypatrzeć się odpłynięciu wojska amerykańskiego. Wsadzono je na pokład okrętu „Morro Castle". Pozostało na Kubie tylko ośm baterji amerykańskich.

Jeszcze „Brooklyn" nie zniknął z widnokręgu, gdy rozpoczęły się już festyny ludowe na cześć nowej, niepodległej rzeczypospolitej. W południe odbyły się przedewszystkiem we wszystkich świątyniach miasta uroczyste nabożeństwa z odśpiewaniem „Te Deum" i nastąpiło ogłoszenie nowej konstytucji przez kongres. Wieczorem rozgorzała wspaniała iluminacja, z twierdzy puszczono ognie sztuczne.

Przed wyjazdem, gen. Wood oddał prezydentowi Palmie list prezydenta Roosevelta, datowany d. 19 maja, a wystosowany do Palmy i do kongresu. W liście tym wypowiada Roosevelt otuchę, iż nowy niezawisły rząd kubański okaże się tarczą pokoju, sprawiedliwości, postępu i wolności ludu kubańskiego i że przyjaźń pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a republiką kubańską, będzie wierna i stała.

KRONIKA.

Lwów 27 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 14° R. Pogoda.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Eugeniusza Fedorowicza, Emila Gubińskiego, Hipolita Sigmia, Filipa Dauma, Włodzimierza Adamiczkę, Ernesta Kiszelkę, Edwarda Mustafowicza, Kazimierza Germana Sadowego, Michała Siedmiogroja, Stanisława Feliksa Rozwadowskiego i Jana Józefa Pelczarskiego, geometrami ewidencyjnymi I klasy.

Namiestnik zamianował w ciele lwowskiej dyrekcji policji praktykanta konceptowego dyrekcji policji, Karola Gądzińskiego, koncepistą policyjnym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza policji, Wiktora Sienkiewicza, ze Lwowa do Przemyśla.

Stypendja. Wydział krajowy nadał stypendja: z funduszów krajowych drowi Janowi Adamskiemu, przebywającemu obecnie w Londynie, na dalsze kształcenie się w zawodzie handlowym i na studja w tym kierunku, w kwocie 1200 kor.; z fundacji im. Jana Franciszka Kazimierza Sozańskiego, w kwocie 500 kor., Tadeuszowi Wiktorowi Dybowskiemu w Krakowie i z fundacji ś. p. dra M. Warteresiewicza, w kwocie 340 kor., J. Goliczowi, uczniowi VI kl. gimnazjum w Złoczowie.

Wydział związku kas oszczędności ukonstytuował się na wczorajszem walnem zgromadzeniu, jak następuje: Prezes: dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności dr. Steczkowski, wiceprezes: dr. Staniszewski z Krakowa, skarbnik: p. Iogwer z Tarnopola, sekretarz: p. Ossoliński z Bochni.

Walne zgromadzenie spółki „Tien" odbyło się wczoraj w sali Tow. lekarskiego. Uchwalono na niem cały szereg zmian w statucie, zmierzających do umożliwienia zarządowi znaczniejszego rozszerzenia budynku i urządzeń fabryki, gdyż dotychczasowe nie są w stanie sprostać z dnia na dzień wzrastającemu zamówieniu.

Gość z za morza. Do Lwowa przybył wczoraj ks. Cezary Wyszyński, proboszcz parafji polskiej Rio Varmalho w djecezji kurytybskiej w Brazylji.

Z „Sokoła". Wycieczka inauguracyjna do Gródka oddziału kolarzy „Sokoła" lwowskiego odbędzie się w czwartek 29 b. m. o godzinie 2 popołudniu. Punkt zboru gmach „Sokoła".

Korespondenci „Szkoły ludowej". Ukazała się w handlach nowa serja kart korespondencyjnych Towarzystwa „Szkoły ludowej". Rysunek na nich secesyjny bo teraz taka moda — przedstawia skrzydlatą głowę niewiasty, reprezentującej oświatę. Skrzydła od góry obejmują, z jednej strony szkołę ludową, z drugiej chatę wiejską. Po obu rogach są herby Polski i Litwy. Całość rysowana pięknie, przedstawia się bardzo ładnie.

Jednodniówka wiosenna. Połączone siły akademickie, znane ze swojej pomysłowości i sprytu, zapraszają publiczność lwowską na wielką zabawę wiosenną, urządzaną przez siebie na dochód swoich 2 towarzystw (Czytelni akademickiej i Akademickiego Koła T. S. L.) w niedzielę dnia 1 czerwca b. r. na placu powystawowym. Program jednodniówki odbiega daleko od szablonowych festynów i ma tę osobliwą nowość, że zabawa potrwa do północy przy świetle elektrycznem, osobno zaprowadzonem. Pojawi się również druk w dwu wydaniach ilustrowana jednodniówka, w której współpracownictwo przyjęli najwybitniejsi nasi humoryści. Redakcję prowadzi p. Kiczman. Powodzenie zabawy zapewnione.

Zasiłki. Wydział krajowy wyasygnował na ręce p. Gałęzowskiego w Paryżu, z fundacji Rusanowskiej, zasiłki dla weteranów wojsk polskich, w kwocie 600 kor., do podziału między zamieszkałych tam zubożałych weteranów.

Strejk na politechnice. Na dziś wezwał rektorat do przesłuchania dyscyplinarnego, prezydjum ostatniego poufnego zebrania w „Gwieździe". Sprawa zaostrza się na nowo raz więcej.

Samobójstwo żołnierza. W domu pod l. 18 przy ulicy Bema, powiesił się wczoraj wieczorem żołnierz 95 p. p. nazwiskiem Truś, służący jednego z oficerów tegoż pułku. Otrzymawszy w sobotę pozwolenie na pozostanie w mieście do godziny 11 w nocy, Truś zabawiał się z kolegami dwie doby. Wczoraj, otrzeźwiwszy się, bał się już wracać do koszar, tembardziej, iż wiedział, że wysłano już stamtąd za nim patrole. Udał się wreszcie do mieszkania znajomego swojego, dozorcy domu pod l. 18 przy ulicy Bema i korzystając z chwilowej nieobecności obojga stróżów w izbie, owinął sobie szyję własnemi szelkami, między szelki a szyję wsadził znalezioną na przypiecku „kołotuszkę" i... skręcił raz, drugi i trzeci. Skoro po pewnym czasie stróżowa wróciła do domu, zwłoki żołnierza były już zimne. Na miejscu wypadku znalazły się wnet trzy komisje, miejska z komisarjatu, policyjno lekarska i wojskowa. Zwłoki odstawiono do kostnicy przy szpitalu wojskowym.

Z ulicy 29 Listopada. Piszą nam z miasta: Kolonja urządzona przy ulicy 29 Listopada, rozwija się bardzo pomyślnie. Wybudowane dotychczas od jesieni ośm will przedstawiają się bardzo ładnie i dziś trudno uwierzyć, ażeby 1 metr kwadratowy zabudowanej powierzchni, takiej willi, tylko 35 zł. kosztował. Dobrze zrobili ci, którzy dali początek założeniu tej kolonji, gdyż popierając projekt p. Antoniego Franza, budowy will czynszowych, nie zawiedli się zupełnie; owszem wdzięczni mu są za trud i starania w kierowaniu budową, która stosownie do ich życzeń wykańcza się. Panowie ci, wszystkie wolne chwile spędzają, urządzając swe ogródki i zadowoleni się czują, że wkrótce będą mogli mieszkać we własnych willach, zabezpieczając przyszłość swej rodzinie i zdrowie, gdyż kolonja ta położoną jest w idealnie zdrowej miejscowości. Wkrótce rozpocznie się budowa dalszych will, które jeśli pogoda posłuży, jeszcze przed zimą, będą kompletnie wykończone.

Kto znał tę część miasta dawniej i dziś ją zobaczy, nie pozna i nie uwierzy, ażeby to mogło być dziełem jednego człowieka, który ze zwykłego pola, stworzył formalny park, w którym dla wygody zwiedzającej publiczności, poumieszczał wzdłuż całej ulicy przeszło 20 ławek. Podziwiamy energję p. Franza i wytrwałość w dziesięcioletniej pracy, który bez żadnej pomocy, pomimo najróżnorodniejszych przeszkód, wykupił własnymi funduszami od 32 właścicieli potrzebne grunta, dla otwarcia ulicy 29. Listopada, która obecnie, na przestrzeni 1800 metrów długości, na 16 metrów szerokości, jest zupełnie uregulowaną.

W tym roku obsadził p. Franz całą ulicę kasztanami, po obydwóch stronach chodników. Wygląda ona teraz bardzo uroczo i stanie się z pewnością ulubionem miejscem spacerów naszej publiczności, żądnej świeżego powietrza.

Radzimy, chociażby z prostej ciekawości, poznać tę, prawie nie znaną we Lwowie, miejscowość. Komunikacja z nią bardzo łatwa, gdyż ulica 29. Listopada, łączy się z tramwajem elektrycznym, przy zakładzie św. Teresy.

Niemoralne pocztówki. Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj sprawą handlarza papieru, Szapsy Nadla, ze Lwowa, który zasądzony został przez lwowski sąd przysięgłych, za wydanie kart z widokami p. t. „Noc poślubna", na 6 tygodni ciężkiego aresztu. Trybunał kasacyjny zażalenie nieważności odrzucił.

Katastrofa w kopalniach borysławskich. Wybuchu wody dotychczas nie wstrzymano. Woda zwiększa się ustawicznie i burzy tamy. W razie, gdyby woda wtargnęła do górnych horyzontów, groziłoby wielkie niebezpieczeństwo sąsiednim kopalniom Laenderbanku.

Agitacja Niemców w Galicji. Niemiecki *Schulverein* w Stutgardzie przedłożył na ostatniem posiedzeniu sprawozdanie z działalności swej w Galicji i Bukowinie. Z tego sprawozdania okazuje się, że wszechniemiecki *Schulverein* wspiera datkami pieniężnymi 19 gmin w Galicji i na Bukowinie, a 23 nauczycieli pobiera z tego źródła stałe dodatki do swojej pensji.

Stojałowski — „kamienicznikiem". Ks. Stojałowski kupił sobie w Bielsku kamienicę za 44 tysięcy koron. Z tego powodu *Przyjaciel ludu* nie posiada się z gniewu. Donosząc o tym doniosłym wypadku, organ ludowców woła: „Teraz już chyba i najgłupszy stojałowczyk zrozumie, gdzie wyprowadził lud ks. Stojałowski.."

Wolf się broni. *Ostdeutsche Rundschau* zapowiada, że z końcem bieżącego tygodnia, pojawi się odpowiedź Wolfa, na znaną broszurę Schalka.

Rewolucyjna Rosja. *Arbeiter Ztg.* przytacza odezwę komitetu socjalno demokratycznego w Jekaterynosławiu. Treść tej odezwy rzuca jaskrawe światło na stosunki panujące w Rosji. Tak np. naczelny dozorca więzienia w Jekaterynosławiu, sam osobiście przyniósł jedzenie do więzienia i z uśmiechem szyderczym zawołał do morzących się głodem. Wiem, że jeść nie będziecie, lecz powąchajcie przynajmniej te dobre potrawy. Męczcie się trochę, widząc przed sobą tak doskonałe jadło. Więźniowie na te słowa porwali za miski z jadłem i rzucili je na ziemię. Zamknięto ich za to do ciemnych cel. Zjawił się potem hr. Keller, który także kazał przynieść aresztantom potrawy, lecz głodzący się, ani ich nie tknęli. Na to krzyknął rozgniewany Keller: Żadnej łaski nie znam dla was, śmierć wam wszystkim, łajdaki. Nie dziw więc (powiada odezwa), że schwytani towarzysze nasi wobec takiego postępowania popełniają samobójstwa. I tak jeden z towarzyszy schwytany na granicy niemiecko-rosyjkiej z transportem książek, obwiesił się w więzieniu w Wilkomierzu. Zaraz drugiego już dnia, powstało podejrzenie, że popełnił samobójstwo dlatego, że go strasznie katowano, jednakże nie wykluczonem jest także podejrzenie, że go zamęczono na śmierć, a potem trupa powieszono, jak to się stało z Józefem Pakulem z Łodzi.

Zawalenie się tunelu. Z Zurychu donoszą, że tunel kolei, wiodącej z Berna do Lozanny, zawalił się na przestrzeni 50 metrów. Przedsięwzięto natychmiast roboty około naprawy tunelu, ale niebezpieczeństwo zasypania reszty tunelu grozi, z powodu obsuwania się terenu. Mieszkańcy wsi Lacroix, leżącej nad sklepieniem tunelu, opuścili mieszkania, gdyż huk podziemny ciągle się odzywa.

Plany króla Aleksandra i królowej Dragi. Król Aleksander przyjął podczas Zielonych świątek, austrjackiego radcę dworu Hahna, wydawcę *Politische Correspondenz*. Podczas posłuchania oświadczył król co następuje: „Nieprzyjaciele królowej, którzy ją niesprawiedliwie prześladują, żywią nadzieję, że brak potomstwa, mógłby zakłócić nasz spokój małżeński. Tymczasem, może pan to ogłosić, powołując się wyraźnie na mnie — są to czcze kombinacje. W Serbji nie istnieje sprawa dziedzictwa tronu, gdyż nie straciłem nadziei na to, że mogę mieć potomstwo. Dopiero za lat ośm lub dziesięć, będzie można wyrzec w tej sprawie ostatnie słowo. Jeżeli Opatrzność nie da nam dzieci, to zaadoptujemy czyjeś dziecko, ale niech pan uważa: dziecko, a nie młodzieńca dorastającego, lub dorosłego, dziecko, mające dwa do czterech lat. Widzi pan zatem, iż ten, którego zamierzam powołać w drodze prawodawczej na następstwo tronu, wcale się jeszcze nie urodził".

Chciwy „cudotwórca". W guberni łomżyńskiej operuje wśród nawpół ciemnej masy żydów pewien oszukańczy „cudotwórca", mający pomocnika w osobie własnego syna. Obydwaj byli niedawno wezwani do sędziego śledczego w Łomży, który wypuścił ich tymczasowo na wolność, ale po złożeniu kaucji 50.000 rb. Cudotwórca bowiem popełnił nadużycie tego rodzaju: Jeden ze zwolenników tego „cadyka", człowiek bogaty i stary, a bezdzietny, ożenił się z młodą kobietą. Po ślubie udał się do cudotwórcy z prośbą o wybłaganie dlań potomstwa, obiecując w zamian podarować cadykowi połowę większej nieruchomości. Ten przystał na tę umowę, żądał jednak, by przyszły ojciec zapisał na imię syna cadykowego cały majątek, przyczem rabin zastrzegł wobec świadków, iż dobrowolnie zwróci drugą połowę. Akt rejentalny zawarto niezadługo. Po kilku miesiącach zmarł stary nagle, ale żona jego powiła chłopca, zaraz po śmierci męża. Wdowa została z sierotą, prawie bez środków do życia, ponieważ cadyk, nie chce teraz zwrócić rejentalnie mu zapisanej drugiej połowy majątku. A dodać należy, że podług informacji rzeczonej gazety, oszust ten zdołał dotąd już na cudotwórstwie dorobić się kroci. Nie mając innego sposobu wyjścia, kobieta udała się na drogę sądową i wtedy wyszła na jaw cała historja. Do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków. Cudotwórca swoim wyzyskiem znanym, tak źle usposobił przeciw sobie wszystkich żydów okolicznych, że oni sami cieszą się teraz z jego upadku.

Z kraju.

Buczacz. *(Schwytanie oszusta).* Dnia 21 b. m., przytrzymała policja miejska w Buczaczu, Antoniego Humennika, rodem z Rarańcza (pow. Czerniowce), z kochanką jego, Eudoksją Hubar rodem z Siemiankowiec. Przy ścisłem dochodzeniu okazało się, że Humennik jest oszustem światowym, wyłudzającym znaczne kwoty pieniężne od łatwowiernych i niedoświadczonych dziewcząt, pod pozorem ożenienia się z jedną, lub drugą i w ten sposób utrzymuje się dostatecznie, wraz ze swoją oblubienicą, która przy takich sprawkach, gra rolę jego siostry i starościny. Również w Buczaczu wyłudził on 196 koron u Paraski Sawkównej, obiecując jej, że się z nią wkrótce ożeni. Przy rewizji, dokonanej na strażnicy policyjnej, znaleziono u Humennika 106 koron, u Eudoksji Hubar zaś 60 koron, które to pieniądze zwrócono ofierze oszusta, Paraszce Sawkównej, a oszustów oddano sądowi karnemu w Buczaczu, celem dalszego karnego postępowania. Humennik był już za podobne oszustwo karany 4-miesięcznym aresztem, w sądzie w Czerniowcach. Wypada przeto, by wszystkie te osoby, które może kiedyś padły ofiarą wyż wspomnianego oszusta, odniosły się z doniesieniem do prokuratorji państwa w Stanisławowie, lub do sądu powiatowego w Buczaczu.

Dolina. *(Sokół).* „Sokół" w Dolinie zwołuje na dzień 8 czerwca b. r., na godzinę 4 po południu, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

---

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Therna**. Od 16 do 31 maja. Zupełnie nowy wspaniały program. Miss Arra Mozza, najsławniejsza artystka na kole. Rivas & Dixas, najwspanialsze igrzyska ikaryjskie na żywym piedestale. 12 Tilly Bébé, 14-letnia dziewczynka ze swoimi abisyńskimi lwami. Trio Braatz, najznakomitsi artyści na linie. Les Blavot, francuski duet ekscentryczny. Zagadka wszystkich zagadek Miss Ada, mistyczny globus na wysokiej linje spiralnej. Mlle Marja Bollero, tancerka transformacyjna. La Claire's, duet ekscentryczny. Fonokinema-Teatr, z nową serją obrazów. — Orkiestra 80 p. piechoty. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych, i o godz. 8-mej wieczorem po zwykłych cenach. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Stowarzyszenie pań ewangelickich** we Lwowie urządza w dniu 29 maja (we czwartek) na Górze zamkowej festyn z współudziałem muzyki 30 p. p. Czysty dochód z festynu przeznaczony na zakupienie w bieżącym roku podarków gwiazdkowych dla ubogiej dziatwy lwowskiej szkoły ewangelickiej. Podczas festynu odbędzie się też loterja fantowa w dwu oddziałach: dla dorosłych i dla dzieci; każdy los dla dorosłych wygrywa, a kosztuje 1 kor. z losów dla dzieci przeznaczonych, wygrywa przeciętnie każdy piąty los i kosztuje 10 hal. Początek o godzinie pół do 4 popoł. W razie niepogody odłożony będzie festyn na dzień 5 czerwca b. r.

* **Pierwsze konstytujące walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych we Lwowie odbędzie się dnia 1 czerwca b. r. w sali „Domu narodnego" o godzinie 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) sprawozdanie założycieli z dotychczasowej działalności, 4) wybór zarządu (wydziału) i 5) wnioski i interpelacje. O liczny udział członków upraszają założyciele.

Zmarli:

Leon Orłowski, były fryzjer teatralny, żołnierz gwardji narodowej z r. 1848, członek organizacji rządu narodowego z r. 1863, więzień polityczny, zmarł dziś we Lwowie w 75 r. życia. Ś. p. zmarły znany był w kołach mieszczańskich Lwowa i powszechnie lubiany. W roku 1848 walczył na barykadach, w r. 1863 siedział w więzieniu za udział w powstaniu.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 6 wieczorem z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 1.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G. Kerkera.

Jutro w środę „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska.

We czwartek z powodu Święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

W piątek (wieczór jubileuszowy ku uczczeniu trzydziestoletniej pracy artystycznej Franciszka Wysockiego, reżysera dramatu Teatru miejskiego) 1. „Jesienią", komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego 2. „Na marne", dramat w 1 akcie Łucjana Rydla; 3. a) „Sabałowa bajka" Sienkiewicza, b) Sabałowa bajka „O wilcku" Piotrowskiego, wygłosi Fr. Wysocki; 4 zakończy „Werbel domowy", obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsłonie Gregorowicza.

W sobotę po raz pierwszy „Nierówna miara", temat do dramatu w 4 aktach dra Sydona Friedberga.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Nasze szwaczki", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Piękna z Nowego Jorku", operetka.

P. Kruszelnicka, artystka opery warszawskiej, wystąpiła w Paryżu jako Elsa w „Lohengrinie", na scenie Wielkiej opery. Publiczność i prasa przyjęły śpiewaczkę życzliwie.

Teatr.

(„Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira).

Bardzo trafnie scharakteryzował ktoś komedje Szekspira, twierdząc, że, gdy je czyta, widzi przed sobą poetę, który ostrzega pomiędzy wierszami: „Nie bierzcie znów tego wszystkiego tak bardzo na serjo. W komedji mojej — wprost przeciwnie, niż w tragedjach — nie jest moim celem być wiernym naturze i nie jest też moim celem prawda, lecz wyobraźnia kapryśna, iskrzący humor, oto cecha. Historję, którą stworzyłem, pokrajawszy starą nowelę na sceny i akty, uważajcie tylko za obraz, nie szukając w niej jednolitej kompozycji, ani uporządkowanej akcji". Z takiego niewątpliwie stanowiska musimy zapatrywać się również na „Wieczór Trzech Króli", który wczoraj wystawiono na naszej scenie. Jeżeli która, to ta właśnie sztuka, uchodzi słusznie za utwór, charakteryzujący najlepiej talent i twórczość albiońskiego dramaturga.

Wpływ nowel włoskich, przeszczepionych na grunt angielski, swawola genjalnej fantazji, właściwy Anglikom humor, który jest mięszaniną wesołości, powagi, ironji i tęsknoty, zawikłanie, polegające na podobieństwie dwojga bliźniąt, często używany przez Szekspira, a z włoskich komedyj zapożyczony środek przebrania kobiety za mężczyznę, wreszcie dwa światy, jeden: głównych postaci sztuki, sentymentalny i poważny, drugi zaś: świat realny angielskich filistrów, — wszystko to czyni „Wieczór Trzech Króli" typową komedją, co — jak żadna inna — skupia w sobie właściwości talentu autora. W przeróbkę z noweli Hakatomithii Cyntia tchnął genjusz Szekspira tyle prawdy realnej przez wprowadzenie postaci dla fabuły drugorzędnych, tak urozmaicił charakterystykę poszczególnych osób, a pogłębił aluzjami do stosunków współczesnych politycznych i społecznych, że słuchacz ma przed sobą doskonały obraz duszy ówczesnego społeczeństwa, mniej interesując się przebiegiem samej historji, zresztą dość luźnej. Oczywiście dla zupełnego zrozumienia wielu dowcipnych satyr, które, jak iskry tryskają ze słów błazna Feste, Chudogęby, Tobjasza, Malwoljo itp., należy dziś mieć komentarz i wiedzieć, jakim był „portret panny Mall", co znaczyło powiedzenie z okazji szyldów na gospodach: „Jest nas tu trzech", lub aluzja do żółtych pończoch i podwiązek purytanina Malwoljo. Aluzje takie giną dla ogółu słuchaczów, ale i bez nich komedja czyni wrażenie ogromne, bo natura ludzka występuje tam żywa, prawdziwa, bujna, cała sztuka skrzy dowcipem, jak gwiazdami, a ponad wszystkiem unosi się czar niedoścignionej, szekspirowskiej poezji.

Dzięki doskonałej grze artystów nie zaginął wczoraj najdrobniejszy szczegół, a całość wyszła świetnie, w calem znaczeniu wyrazu. Takie wykonanie przynosi prawdziwy zaszczyt reżyserowi i wykonawcom. Tak wykończone kreacje, jakie dali wczoraj pp. Solski (Chudogęba) i Roman (Tobjasz), lub Popławski, jako błazen Feste, — nie podlegają krytyce: studjować je i podziwiać. Ale nie radbym tem wyróżnieniem ubliżyć w czemkolwiek grze innych artystów. Prześliczny, pełen poezji typ szekspirowskiej kochanki stworzyła pani Solska, jako Wiola, pełnym komizmu był również p. Węgrzyn (Malwoljo), któremu jedynie podobieństwo ze sposobem gry p. Solskiego w Chudogębie sprawiało pewną konkurencję.

Miałbym może pewne zastrzeżenia, co do panny Arkawinówny, która była cokolwiek deklamacyjną, a zamało szczerą w roli Oliwji. P. Adweutowicz (Orsino) grał bardzo ciepło i z miarą, a równie dobrze zastosowali się do ogólnego nastroju pp. Kosiński, Stanisławski, Rybicka, Antoniewski i Kwiatkiewicz. Jednem słowem mieliśmy wczoraj wieczór prawdziwie artystyczny i publiczność, która przepełniła salę, może być tylko wdzięczną dyrekcji za taką jasną chwilę prawdziwej rozkoszy duchowej. Szekspir ma powodzenie u artystów i publiczności. Warto wprowadzać go częściej. Wyobrażam sobie, jak wspaniale mógłby wypaść u nas np. „Sen nocy letniej"...

Kl. K.

Nowe książki.

„Impresje." *Henryk Zbierzchowski. Kraków. Nakładem księgarni Friedleina 1902.*

Nazwisko p. Henryka Zbierzchowskiego — mimo, że pierwszy dopiero zbiór jego utworów pojawił się na półkach księgarskich, nie jest obcem dla tych, którzy bacznie śledzą rozwój młodych talentów. Już przed kilku laty obwieściły nam dzienniki nazwisko tego, który na konkursie *Stelle* w Poznaniu, zdobył zaszczytną godność laureata, za napisanie utworu dramatycznego na obchód mickiewiczowski. Miał wtedy lat 17, dziś ma . . . ale to nie należy do rzeczy. Drugi raz usłyszeliśmy o nim po sensacyjnem w świecie literackim, a tak niezmiernie długo wyczekiwanem i zapowiadanem zjawieniu się miriamowskiej Chimery. Surowa, ale sumienna krytyka, którą nie kieruje, ani zawiść partyjna, ani osobista animozja wyróżniła sonety Zbierzchowskiego z całego szeregu znajdujących się w tym zeszycie utworów *Młodej Polski*.

Trudno dziś zaprzeczyć temu, że Młoda Polska z powodów, których tu wyłuszczać nie mamy zamiaru, zyskała w stosunkowo bardzo krótkim czasie całą sumę nieprzyjaciół, którzy uzbrojeni w rutynowane pióra toczą z nią bój zażarty. Czyja w tem wina? Może tych mikrokosmów, które w nowym Chaosie mającym dopiero, według słów Przybyszewskiego, urodzić gwiazdę już po napisaniu pierwszego wierszyka uważały się za gwiazdy pierwszej wielkości.. może?

Zbierzchowski z megalomanią tych wielce niesympatycznych mikrobów nie ma nic wspólnego: Nie ma w nim ani odrobiny pozy udania, nienaturalności, gonienia za efektem sztucznym... jest tylko prostota, jest ta otwartość i szczerość młodzieńcza, co tak za serce chwyta. Ale to wszystko zamało jeszcze, by mieć prawo do wyróżnienia się w szeregach literackich. Zbierzchowski ma więcej: ma duszę na wskróś artystyczną, ma ogromnie subtelny zmysł, odczuwa piękno w naturze, ma zawsze żywe barwy na swej palecie, przytem nadzwyczajną miejscami wprost porywającą muzykę słowa. Prześliczne są sonety: *Rzeka*, *Jesienią*, *Las*, *Przebudzenie*, *Wierzba w polu*.

Z ogromną siłą napisany jest wiersz dłuższy:

WICHER ROZPĘTANY.

Nikt nie zgadnie, jak i kiedy
Przyszedł na ten świat,
Czy po falach księżycowych
Z gwiazd na ziemię spadł,
Czy się podniósł z bagien leśnych
I zmurszałych den,
Gdzie na wonnych traw podłożu
Zmógł go długi sen,
Czy go zbudził bór, co nocą,
W czarnych głębiach huczy,
Czy ten ugor martwy, siny,
Gdzie się rozpacz włóczy.

„Impresje" Zbierzchowskiego zawierają prócz utworów poetyckich, takie 2 artykuły prozą dwa studja literackie o artyście mal. Truszu i o Edwardzie Griegu, napisane z niezwykłą u tak młodego człowieka rutyną i ogromnym rozmachem. Czynią one wrażenie, rzuconego ręką znakomitego artysty szkicu do przyszłej monografji i są zarazem dowodem tej duszy wrażliwej, duszy prawdziwego artysty, którą z Bożej łaski ma ten młody poeta.

Oby tylko życie przedwcześnie nie złamało tych skrzydeł, które z takim zapałem rwą się do lotu; oby jeno zdołał uchronić swą młodość „górną i chmurną" od mętów brudnych i mielizny, w której tak marnie i bezpowrotnie ginie tyle obiecujących talentów.

k. s.

Rusini a jubileusz papieski.

Nie ma prawie jednego roku, aby ci z pośród Polaków, którzy należą jeszcze do optymistów na punkcie możliwej zgody z naszymi Rusinami, nie zawiedli się srodze na tem wrzekomem braterstwie. Zawody te jednak jakoś nie są brane tak na serjo, jak być powinny, bo robią się coraz nowe próby ugodowe, a robią także i nowe *fiasca*, będące wiadrem zimnej wody na głowy optymistów.

Najnowszy taki eksperyment ugodowy, skrystalizował się w zaproszeniu Rusinów do wspólnego komitetu dla urządzenia jubileuszowego obchodu 25 rocznicy papiestwa Leona XIII. Na zaproszenie to jawiło się istotnie kilku Rusinów i — jak wiemy ze sprawozdania — zażądali dla siebie w komitecie równouprawnienia, co znaczy, znając Rusinów, przeuprawnienia w tym duchu, aby spaczyć cały charakter uroczystości. Ostatecznie, gdyby nawet i tak nie było, okazuje się, że ci panowie, którzy brali udział w obradach komitetu, nie mogą być uważani za reprezentantów Rusinów, bo ci, za pośrednictwem swego organu *Diła*, wprost nietylko są przeciwni udziałowi Rusinów w uroczystości jubileuszu papieskiego, ale nawet wrodzy są łączności z kościołem katolickim i jeżeliby ktoś pod tym względem miał jeszcze jakie wątpliwości, niech mu tę wątpliwość rozwieje artykuł *Diła* dzisiejszy w tej sprawie:

„Żal nam i dziwno — pisze *Diło* — jakim sposobem mogli się znaleść gdzieniektórzy Rusini w jednym rzędzie z takimi zdecydowanymi „rusinojadami", jak pp. Potocki, Pilat, Małachowski, Rydygier i Thullie. (Tu następuje cały szereg nieprzyzwoitych, pod adresem tych panów, wycieczek). I nie dziwota, że skoro stało się inaczej, to wywołało niezadowolenie i wśród naszego duchowieństwa, z którego kół zwrócono się do nas z wezwaniem do jak najostrzejszego protestu przeciw takiemu obchodowi „pod jednym dachem", tem więcej, że my Rusini, jako naród, nie mamy najmniejszej przyczyny w chwili, kiedy łaciński kler pod przewodnictwem swych dostojników, wydaje naszemu narodowemu (?) obrządkowi walkę na śmierć i życie, kiedy latynizacja postępuje względem nas agresywnie, kiedy Rzym doprowadza do rozpaczy (!) amerykańskich Rusinów, kiedy Rusinów parańskich bez litości latynizuje — bić temu samemu Rzymowi niskie pokłony.

Sądzimy, że ten komitet jubileuszowy zechce na zakończenie wysyłać do Rzymu synowskie adresy. Naszym Rusinom, jeżeliby wypadło wysyłać jaki adres, to chyba z wyliczeniem niezliczonych krzywd naszej cerkwi, (jakich?) i żądaniem usilnem przyznania jej praw, autonomią zastrzeżonych. Czyby było to możliwe przy robocie pod jednym dachem, pozwalamy sobie wątpić. Spodziewamy się tedy, że zaangażowane w tę sprawę jednostki z pomiędzy Rusinów, zrozumieją swoje nieodpowiednie stanowisko i postąpią zgodnie z interesem naszego narodu i naszej narodowej cerkwi".

Tyle *Diło*. My zaś sądzimy, że i polski komitet jubileuszowy zrozumie swoje w tej sprawie stanowisko; a może także zrozumie swoje stanowisko metropolita Rusi halickiej ks. Andrzej Szeptycki, który przewodzi temu duchowieństwu, co daje mandaty *Diłu*, aby w jego imieniu protestował przeciw jubileuszowi Ojca św. i obrażał głowę kościoła, koronującą ruskich władyków.

Wybory do rady miejskiej.

W lutym r. b. *Gazeta narodowa* zamieściła artykuł, zawierający krytykę działania rady miejskiej i jej prezydjum. Zarzuty zawarte w tym artykule wyzyskał *Kurjer lwowski* w celach agitacyjnych i przedrukował ów artykuł w przekonaniu, że wytacza najcięższe działo na zniszczenie niemiłego dla siebie stronnictwa, rządzącego gminą.

Owóż *Gazeta narodowa* odpowiadając *Kurjerowi*, stwierdza, że nie może dopatrzeć się regeneracji lwowskiej rady miejskiej przez wprowadzenie tych żywiołów ze stronnictwa ludowego, które *Kurjer* tak gorąco popiera nie w interesie miasta, ale w interesie owego stronnictwa, a następnie wspominając o swym zarzucie w sprawie nieodpowiedniej gospodarki w inwestycjach miejskich, pisze, co następuje:

„Nie było to po gospodarsku, że wszystkie inwestycje przedsięwzięto nie kolejno, ale równocześnie — na wytłumaczenie jednak tego przytaczają te okoliczności, iż obecna rada miej-

ska zastała poczynione od r. 1894 wyczerpujące studja co do rzeźni i wodociągów, kosztem dziesiątków tysięcy złr., które były zaliczkowo przez kasę miejską i z bieżących wydatków pokryte, więc o dokończenie tych dwu inwestycyj musiała się jak najrychlej, starać, ażeby z nich mieć co szybciej dochody na pokrycie amortyzacji pożyczki. Podobnie i teatr, którego budowa wywołaną była formalnym przymusem ze strony rządu, zabraniającego dawania przedstawień w starym gmachu skarbkowskim, musiał być jak najrychlej budowanym i ukończonym.

Trudno było także gminie nie załatwić w tym czasie umowy tramwaju elektrycznego i gazowni. Ta ostatnia, po ukończeniu kontraktu z Dessauczykami dostała się gminie za darmo, w takim jednak stanie, że czemprędzej trzeba było uruchomić odnośną kwotę z 20-milionowej pożyczki dla podtrzymania i rozszerzenia tego zakładu. Co się zaś tyczy kolei elektrycznej, to również w myśl kontraktu z Siemensem musiała się gmina w pewnym terminie oświadczyć, czy ma ten zakład, dający dochody, objąć na własność, czy nie. W końcu musiano wybudować pospiesznie strażnicę pożarną, jakkolwiek z całym naciskiem stwierdzamy, na racjonalną gospodarkę miasta dobrze to nie wpłynęło. Jeden krok fałszywy zrobiony, pociąga za sobą dalsze. Z następstw jednych — wynikają następne.

Co do podniesienia się jednak miasta pod względem urządzeń kulturlanych, a niemniej sanitarnych, to bezsprzecznie Lwów w ostatnich latach poczynił postępy niepomierne.

* * *

Otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele wyborcy!

Doniosłe i trudne zadania oczekują w obecnej chwili reprezentację naszego miasta.

Komitet miejski świadomy całej odpowiedzialności wobec stolicy kraju, pod względem narodowym, społecznym i gospodarczym, nie kierował się żadnymi osobistemi względami, lecz poleca ogółowi wyborców, takich kandydatów, którzy posiadają nieskazitelny charakter, mają zdolności i chęć do pracy i poczucie obowiązków obywatelskich, wypływających z przyjęcia mandatu do rady miejskiej.

Z głębi więc przekonania i z przeświadczeniem uczciwie spełnionego obowiązku, zaleca listę komitetu miejskiego z obywatelskiem wezwaniem, ażeby wszyscy P. T. wyborcy pospieszyli do urny i zechcieli solidarnie oddać na nią swe głosy.

Za komitet miejski: Baczewski Józef Adam, dr. Kielanowski, Barszczewski Tomasz, dr. Gołąb Jan, Beiser Jakób, dr Bieczyński, Blumenfeld Henryk, dr. Leszczyński, dr. Caro Jecheskiel, dr Wachnianin, dr. Ciesielski Teofil, dr. Czaczkowski Józef, Ciuchciński Stanisław, dr. Wilczek Kazimierz, Dzikowski Alfred, dr. Czechowicz, Friedrich Edward, dr. Rubin, dr. Gerstman Teofil, dr. Sobelsohn, Gołąb Andrzej, dr. Fechter Tadeusz, dr. Gyziecki Feliks, dr. Müller R., Gubrynowicz Władysław, dr. Zajączkowski Juljusz, dr. Holzer Wilhelm, dr. Opolski Wiktor, Jonasz Maurycy, dr. Zawadzki, Kędzierski Zygmunt, dr. Kruszyński Władysław, Klein Robert, dr. Pasiecznicki Eugenjusz, Lang Justyn, dr. Löwanstein Natan, prof dr. Mars Antoni, dr. Mahl Jakób, dr. Kadyi Henryk, dr. Marjański Aleksander, Kośmiński Franciszek, Marynowski Edward, Arnold Wincenty, Mikuliński Bolesław, dr Krosiński Wł., Niemczynowski Stanisław, dr. Franke Marjan, Mozer Franciszek, dr. Walsleben, Walsleben (tapicer), dr. Pisek Wilhelm, dr. Świątkiewicz Michał. Podłowski Adolf, dr. Radzikowski St. Eljasz, dr. Radziszewski Bronisław, dr. Reiss Albert, Rawski Wincenty, dr. Wein Henryk, Schayer Karol, Górski Tadeusz, dr. Szpilman Józef, Bieniecki Aleksander Walichiewicz Michał Makan Jan, dr Weigel Józef, Hauser Adam, Bielański Bolesław, Pawliszak Michał, dr. Godlewski Włodzimierz, Neumann Józef, dr. Rydygier Ludwik, Stankiewicz Jan, Majerski Stanisław, Vetter Michał, Pawlewski Bronisław, Gaberle Emil Janowicz Krzysztof, Jankowski Aleksander, dr. Misiński Karol, Abgarowicz Józef, Lewicki Bolesław, dr. Dziwiński Placyd, Skowron Albert, ks. Lenkiewicz Zygmunt, Kamienobrodzki Alfred

* * *

Jutro więc rozstrzygnie się walna kampanja. Przeto raz jeszcze wzywamy wszystkich obywateli, aby pospieszyli do urny, oddali swe głosy i wybrali mężów, którzy lata pracowali dla dobra i rozwoju miasta, a nie agitatorów, którzy tylko burzenie i jątrzenie mają na celu.

* * *

Od grona wyborców otrzymujemy następujące pismo:

W przededniu uzupełniających wyborów do rady miejskiej, uważamy za swój obywatelski obowiązek zwrócić uwagę szanownych wyborców na kandydaturę dotychczasowego radnego dra Jana Ruckera, właściciela apteki i fabryki, członka lwowskiej izby handlowo przemysłowej. Człowiek młody, prawy i energiczny, dał się poznać, tak w pracach rady miejskiej, jakoteż na polu przemysłu krajowego, jako siła wydatna i pożyteczna, a biorąc gorliwy udział we wszystkich ważniejszych sprawach miasta, poznał dokładnie wszelkie jego potrzeby. Jest więc bardzo pożądanym w gronie rady miejskiej i dlatego nazwisko jego powinno być na każdej liście.

Kazimierz Bogdanowicz, sekretarz sądowy; dr. Karol Feiles, urzędnik Bank. hipot.; dr. Walery Frankowski, lekarz; dr. Włodzimierz Godlewski, adwokat; dr. Leonard Stahl, sekretarz prokur. skarbu; dr. Michał Zaderecki, adwokat.

* * *

Związek chrześcjańsko-narodowy podaje do wiadomości, że przy wyborach ściślejszych do rady miejskiej, wyjątkowo listy swojej nie wydaje.

Strejk robotników budowlanych.

Tłum czterotysięczny bezradny, bezładny, zgromadził się dziś o godzinie 9 rano na placu Strzeleckim, by wysłuchać sprawozdania wybranej wczoraj komisji strejkowej. Komitetowi nie jawili się jeszcze, a gonili tymczasem dorożkami, między magistratem, a dyrekcją policji, załatwiając ostatnie formalności. Tłum nie znając powodu opóźnienia, wrzeć począł głucho, pod adresem przywódców strejku, odzywać się poczęły ostre docinki; na ratuszu wybiła godzina dziesiąta, gdyby jeszcze godzinę czekać im przyszło, tłum wybuchnąć byłby w stanie.

Na szczęście około godziny wpół do 11 przybył zziajany p. Żelaszkiewicz z innymi członkami komitetu. Pertraktacje z władzami wypadły w ten sposób, że zgromadzenie dzisiejsze uważanem być miało za gromadzenie towarzyszy budowlanych, na którem w charakterze rządowego komisarza fungować mieli nie urzędnicy polityczni, ale urzędnicy władzy przemysłowej.

Wobec tego, że przewodniczący komisji strejkowej, p. Bruśniak, zachorował i na zgromadzenie nie przybył, objął przewodnictwo p. Więckowski i przedstawiwszy zgromadzeniu nadradcę magistratu p. Strzelbickiego jako komisarza władzy przemysłowej, oddał głos p. Żelaszkiewiczowi, który zdał sprawę z obrad ankiety, zwołanej wczoraj przez prezydenta miasta. W imieniu murarzy przemawiał następnie inny członek komisji strejkowej, p. Eichelberger, wznosząc w końcu okrzyk na cześć nadradcy Strzelbickiego, który złożył dowody zupełnej bezstronności. Cieśla Nowacki wystąpił nader ostro przeciw zamiejscowym robotnikom, którzy cenę pracy we Lwowie obniżają, — zaś Stein, kamieniarz, potępił najostrzejszemi słowy przedsiębiorcę kolejowych robót budowlanych p. Breitera, za to, że ten sprowadził do budowy lwowskiego dworca kolejowego około 100 robotników Włochów i sprowadza Mazurów, by ci tutejszym robotnikom chleb wydzierali. „Mazurzy rżnęli panów — mówił mowca — my musimy wyrżnąć teraz Mazurów, a i Włochów od Breitera wyforujemy".

Przemawiał jesze pomocniczy robotnik murarski Szpak, a w końcu Wityk. Ten zrekapitulował wszystko co poprzedni mowcy mówili i bronił mazurów, twierdząc, że ich głód do Lwowa pędzi. Koniecznem jest usunięcie ich ze Lwowa, jeśli jednak ma się to udać, nie przeciw mazurom samym, ale przeciw tym, którzy ich tu sprowadzają, wystąpić trzeba. Prosił wreszcie o możliwie spokojne zachowywanie się przez cały czas trwania strejku. Przez dziś i jutro, komitet strejkowy pertraktować będzie z pracodawcami, a pojutrze zda znowu na zgromadzeniu sprawę z tego, czy i co dla strejkujących uzyskał. Wezwał wreszcie do uszykowania się w pochód i o spokojne zachowanie się w czasie demonstracji.

Z placu Strzeleckiego, powolny wezwaniu, ruszył tłum zbitą masą czteru tysięcy głów, ulicą Grodzickich, Ormiańską, Teatralną, Łukasińskiego, Hetmańską, placem Marjackim i ulicą Kopernika, na ulicę Ossolińskich i stanął przed domem, w którym mieści się stowarzyszenie zawodowe robotników budowlanych. Tłum szedł milcząc. W ciągu całej dregi nie wzniesiono ani jednego okrzyku. Z balkonu stowarzyszenia przemówił po polsku i po rusku p. Hankiewicz, wzywając do spokojnego zachowania się i rozejścia, zapraszając zarazem na wycieczkę za miasto, która się dziś o godzinie 3 po południu odbędzie.

* * *

Pomimo napomnień przewódców, by strejkujący spokojnie się zachowywali, nie obeszło się bez awantur. I tak, jak na pl. Strzeleckim opowiadano, przy ul Leśnej, około 50 strejkujących, napadło o godz. 8 rano na zatrudnionych kopaniem piasku robotników i bić ich poczęli. Napadnięci bronili się kamieniami i rydlami, przedsięciorca zaś strzelił do napastników dwa razy ze strzelby i raz z rewolweru, poczem napastnicy uciekli. Strzały nie raniły nikogo.

O godzinie wpól do 2, zgromadziła się część powracającego z ulicy Ossolińskich tłumu obok wykończanych obecnie kamienic, na rogu ulic Tańskiej i Krętej, gdzie spostrzeżono kilku pracujących murarzy.

Tłum przybrał groźną postawę, wreszcie posypały się zeń cegły i kamienie na rusztowania Policja tłum rozprószyła. Był to pierwszy wypadek interwencji policji w dniu dzisiejszym.

Delegacje wspólne.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Budapeszt 27 maja. Posiedzenie delegacji austrjackiej zaczęło się o godz. kwandrans na 11-tą.

Przed przejściem do porządku dziennego oświadcza prezydent Baernreither: W ciągu wczorajszego posiedzenia jeden z delegatów wciągnął do dyskusji osobę obcego monarchy. Podczas tego nie byłem obecny w sali, a mój zastępca słów tych nie słyszał. Dlatego dziś wspominam o tem i zwracam się z gorącą prośbą do mowców, aby jak najściślej przestrzegali reguły międzynarodowej kurtuazji. (Wzmianka ta odnosi się do wczorajszych słów p. Grossa o carze. *Przyp. red.*)

Następnie zabrał głos delegat Kramarz.

Polemizuje z wywodami p. Grossa, dalej wspomniał o trójprzymierzu, poczem począł mówił o darowaniu Ameryce przez cesarza Wilhelma statuy Fryderyka Wielkiego.

Przewodniczący przerywa mu, zaznaczając, iż to nie należy do przedmiotu, stojącego na porządku dziennym.

Posiedzenie trwa dalej.

Katastrofa na Antyllach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 27 maja. Minister kolonij upoważnił gubernatora wyspy Martinki do udzielenia z funduszu ratunkowego wsparcia tym osobom, które chcą wyjechać do innych kolonij, a wykażą się, że mają tam krewnych i rodziny. Otrzymawszy zapomogę na podróż, wyjechało już 960 osób do Guadelupy.

Paryż 27 maja. Na Martynice zdarzyły się w niedzielę w nocy nowe pięciokrotne wybuchy przy silnej burzy. Cała zachodnia część wyspy pogrążoną jest w dymie. Sześć miejscowości, liczących 16.000 ludności, zasypała lawa. Poczyniono zarządzenia, celem opróżnienia z ludzi całej grupy wysp.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 27 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy, mocą której rząd upoważniony jest do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych i konsularnych z Meksykiem do końca r. 1903.

Mianowanie.

Wiedeń 27 maja. Cesarz nadał radcy sądowemu Teoklistowi Tomaszczukowi w Radowcach tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 27 maja. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. dokonała wyboru mężów zaufania, wchodzących w skład komisyj likwidacyjnych, przyjęła sprawozdanie komisji rachunkowej z działu ogniowego, referowane przez p. Michała Garapicha; dyr. Kraiński uczynił podczas dyskusji wniosek, by ze względu na liczne szkody, wyrządzane włościanom przez pożary, dyrekcja zastanowiła się nad środkami, któreby skłoniły włościan do krycia dachów materjałem ogniotrwałym.

P. Franc. Paszkowski imieniem komisji rachunkowej Tow. wzaj. kredytu złożył sprawozdanie z działalności tej instytucji.

Gimnazjum realne.

Kraków 27 maja. Grono tutejszych obywateli czyni starania celem założenia od września 1903 pierwszej klasy gimnazjum realnego nowego typu. W tym celu przygotowują rodzice podania do sejmu i władz.

Kolej Kraków-Zakopane.

Kraków 26 maja. Dyrekcja kolei państwa owychżpo przeprowadzeniu kilku prób, zarządziła skrócenie czasu jazdy z Krakowa do Zakopanego, które przy pociągach sezonowych (odjazd 10·20 rano z Krakowa, odjazd 9·20 rano z Zakopanego) wynosić będzie w porównaniu z rokiem poprzednim — całą godzinę, przy innych zaś pociągach osobowych 25 do 30 minut.

Skrócenie czasu jazdy umożliwione zostało przez przekształcenie linii Skawina-Sucha na normalno torową linię. Większe skrócenie czasu nie możliwe z powodu warunków na przestrzeni Chabówka-Zakopane.

Kolej Nowy Targ-Sucha Hora.

Kraków 27 maja. Roboty około budowy kolei N. Targ-Sucha Hora będą rozpoczęte we wrześniu b. r. Obecnie są w toku prace nad projektem rozdziału i rozdania robót.

Komers akademicki.

Kraków 27 maja. Wczoraj wieczorem odbył się komers ogólno-akademicki, zwołany przez socjalistyczny odłam młodzieży. Na porządku dziennym było stanowisko młodzieży polskiej wobec prądów panslawistycznych ostatniej doby. Uchwalono rezolucję przeciw panslawizmowi, oraz inną, przeciw klubowi słowiańskiemu i jego prezesowi, a solidaryzując się z manifestacją młodzieży lwowskiej przeciw prof. Zdziechowskiemu.

H. K. T.

Poznań 27 maja. Policja w Gniewkowie zakazała 21 właścicielom firm używania polskiego brzmienia firmy, a to do 1 czerwca b. r. pod karą.

Jubileusz królewski w Rumunji.

Bukareszt 27 maja. Król Karol wydał z okazji jubileuszu swych rządów, oraz rocznicy ogłoszenia niezawisłości Rumunji, rozkaz dzienny do wojska. Król podnosi z uznaniem dotychczasową dzielność armji rumuńskiej, udowodnioną czynami i wyraża nadzieję, że ona w przyszłości taką samą pozostanie. Dalej powiedziano w rozkazie, że król postanowił reorganizację armji w duchu nowoczesnym, by doprowadzić do jak największego indywidualnego wykształcenia oficerów i innych stopni wojskowych i oprzeć nową organizację na większej odpowiedzialności i samodzielności komendantów poszczególnych oddziałów wojskowych. Rozkaz wspomina, że reforma dotyczyć będzie także karności wojskowej, gdyż dyscyplina jest podwaliną armji, musi się jednakże opierać na sprawiedliwości i bezstronności. Wielka surowość powinna być w karach wykluczoną; kary moralne albo materjalne powinny być wymierzane przy ścisłem uwzględnieniu charakteru tego, który ma być ukarany. Kary mają być lekkie. Szczególna uwaga musi być zastosowana przy ukaraniu oficerów, ze względu na ich społeczne położenie. Rozkaz zawiera życzenie, by kara cielesna o ile możności znikła z armji. Powyższy rozkaz dzienny ma być odczytany wszystkim załogom i całemu wojsku.

Rokowania pokojowe.

Londyn 27 maja. Na jutro zwołaną jest rada gabinetowa, celem obrad nad odpowiedzią nadeszłą z Pretorji na depeszę urzędową ministerstwa.

Pretorja 27 maja. Biuro Reutera donosi, że przebieg rokowań pokojowych pozwala mieć nadzieję w pomyślny ich wynik, a nadzieja ta opiera się na silnej podstawie. Wprawdzie rokowania się przewlekają, ale powodem tego jest wiele szczegółów, co do których porozumienia dotąd nie osiągnięto, jeżeli już pominie się kwestję niezawisłości.

Przy układaniu horoskopów należy jednak to wziąć pod uwagę, że ma się jeszcze do pokonania zacięty opór mniejszości, który prze do dalszej walki. Dlatego jakabądź kwestja może sprowadzić zerwanie rokowań. A gdyby jaka taka mniejszość rzuciła się dalej do walki, to większość również tak samo by uczyniła.

Londyn 27 maja. W izbie gmin zapytał dep. Dalziel kanclerza skarbu Balfoura, kiedy będzie w możności złożyć oświadczenie o sytuacji w Afryce połudn. Balfour odpowiedział, że obecnie nic powiedzieć nie może.

Wybory w Belgii.

Bruksela 26 maja. Nowa izba deputowanych składa się z 96 katolików, 34 liberalnych, 34 socjalistów, 2 chrześcijańsko-demokratycznych. Rząd rozporządza większością 26 głosów, podczas gdy w poprzedniej sesji miał większość 20 głosów. Senat składa się obecnie 62 katolików, 41 postępowych i liberalnych, 6 socjalistów. W senacie, ma rząd za sobą większość 15 głosów, wobec 14 głosów z poprzedniej sesji.

Cenzura rosyjska.

Petersburg 27 maja. *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wstrzymujące wydawanie pisma *Saratowskij Dniewnik.*

Strejki.

Tryjest 27 maja. Rozpoczął się tu strejk murarzy i robotników budowlanych, ponieważ majstrowie nie chcą uwględnić ich żądań. Dotychczas zaprzestało pracy 2000 robotników.

Eksplozja dynamitu.

Havre 27 maja. W fabryce podmiejskiej eksplodował dynamit. przyczem zginął chemik i pięciu robotników.

Dżuma na Madagaskarze.

Majunga 27 maja. Biuro Reutera donosi, że zaszło tam 9 wypadków dżumy.

Kraków 27 maja. Ks. Eustachy Sanguszko z powodu złego stanu zdrowia i konieczności dłuższego pobytu za granicą, złożył mandat członka rady nadzorczej w galic. Banku dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 26 maja. Były minister handlu w gabinecie Auersperga, Antoni Banhaus umarł. Zmarły znany był ze słynnego procesu Offenheima w sprawie likwidacji kolei lwowsko-czerniowieckiej i wtedy był słuchany jako świadek. Proces zakończył się uwolnieniem generalnego dyrektora Offenheima. Banhaus po procesie podał się do dymisji. Pozostawił dwóch synów. Jeden jest referentem personalnym w ministerstwie kolei.

Tryjest 27 maja. Zarząd gminy tutejszej uchwalił nie wziąć udziału w procesji Bożego Ciała dlatego, że ordynarjat biskupi pozwolił słoweńskim stowarzyszeniom na udział w procesji ze sztandarami.

Kromieryż 27 maja. Pod przewodnictwem posła Kulpa odbyło się tu liczne zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, na którem omawiano niemiecką taryfę cłową. Po obszernej dyskusji uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby pod żadnym warunkiem nie dopuścił do podwyższenia obecnych ceł na jęczmień, słód, jarzyny i bydło.

Palermo 27 maja. Para królewska przybyła tu, witana entuzjastycznie przez ludność.

Rzym 26 maja. Kardynał Puzyna wyjechał z Florencji do Viaregio nad morzem.

Rozmaitości.

Przeczucia przed katastrofą. Z Martyniki piszą, że zwierzęta przeczuły zagrażający wyspie wybuch wulkanu wcześniej, niż ludzie. Już od połowy kwietnia bydło, pędzone u stoków góry Mont Pelée, dawało oznaki wielkiego strachu. Woły łamały jarzma, uciekając z pól; konie drżały na całem ciele i rżały niespokojnie; psy wyły dzień i noc. Węże, bardzo liczne na stokach góry, zsunęły się na równiny i brzegi morza. Ptactwo opuściło górę, na dwa tygodnie przed katastrofą. Niejaki Roger Portel wysłał dnia 3 bm. z St Pierre do rodziny swej w Paryżu list następujący: „Ulice są posępne. Duchowieństwo kazało otworzyć kościoły nocy ostatniej. Wierni modlili się, spowiadali, komunikowali, słuchali kazań swoich pasterzy, niespokojni wśród pomruków wulkanu. Jestem przygnębiony. Czy umrzemy zaczadzeni? Co nam przyniesie jutro? Czy potok lawy? Czy deszcz kamieni? Czy strumień gazu duszącego? Czy powódź? Nikt nie wie. Całuję cię, drogi bracie, ku tobie zwrócona będzie myśl moja ostatnia, jeżeli mam umrzeć. Nie martw się bardzo o nas". Jak widać z powyższego listu, mieszkańcy St. Pierre przygotowani byli na katastrofę, a pomimo to nie opuszczali zagrożonego miasta.

Tragedje na morzu. W ostatnich czasach notują wiele katastrof na morzu. I tak: Okręt angielski „Athena" wpadł, nieopodal Cap Horn, na skałę i zatonął. Z załogi, 34 ludzi uratowało się na dwóch łodziach; jedna wszakże, z 20 ludźmi przewróciła się i wszyscy zginęli, drugą przez 12 dni unosiły fale, a z 14 znajdujących się w niej marynarzy 4 umarło z wycieńczenia, 10 zaś, bliskich obłędu z głodu i pragnienia, uratował nareszcie parowiec „Eskside", który zawinął z nimi do portu hamburskiego. Parowiec niemiecki „Ebrenfels", w drodze z Kalkuty do Hamburga, zatonął podczas cyklonu na wschód od Sokotry. Część załogi, — 13 Europejczyków i 9 kulisów — przepędziwszy sześć dni w łodzi na morzu, została uratowana przez parowiec angielski „Queen Alexandra" i zawieziona do Adanu. O kapitanie, oraz 40 ludziach załogi, którzy również schronili się do łodzi ratunkowych, niema żadnych wieści; jest obawa, że utonęli.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 maja. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.023 sztuk. W tem było z Galicji 556, z Bukowiny 28 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 111 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 32 sztuk po 54—61 k., 289 sztuk po 62—69 k., 241 sztuk po 70—74 k., 00 sztuk po 77 do 80 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k., krowy podtuczone po 52—68 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 27 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj. czerwiec od 8·06 do 8·07 na jesień od — — do — — żyto na wiosnę od —·— do — —, na maj-czerwiec od 7·46 do 7·48, na jesień od 7·04 do 7·05 kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·57 do 5·58, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·72 do 5·73 owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·43 do 7·45, na jesień od 6·15 do 6·16 rzepak na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 27 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·64 do 8·65, na październik od 7·77 do 7·78 żyto na maj od 7·15 do 7·20, na październik od 6·71 do 6·72; owies na maj od 7·10 do 7·15, na październik od 5·77 do 5·78; kukurydza na maj od 5·24 do 5·25, na lipiec od 5·28 do 5·29, na sierpień od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silniejsze. Pogoda piękna.

Wiedeń 27 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·36 Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·90 Akcje austr zakł. kred. 688·50, Akcje węg. zakł. kred 711·50 Akcje Anglobanku 2 7 —, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 451 —, Akcje Länder banku 425 —, Akcje kolei państw 692 —, Lombardy 40·50, Akcje kolei Elbethal 453 —. Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe — —. Akcje Alpiny 409·50, Akcje Rima Muranji 516 — Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·—, Rubie 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 27 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216 —, Towarz dyskontowa 186·25. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W wtorek d. 27 maja o godzinie 7 wieczorem

Nowość!

Piękna z Nowego Jorku

operetka w 3 aktach, 5 odsłonach Hugona Mortona. Muzyka Gustawa Kerkera.

O S O B Y:

Habakuk Bronson, prezes towarzystwa ochrony cnoty	p. Lelewicz
Harry, jego syn	p. Krzemieński
Hahnebietz	p. Kiczman
Young. dyrektor teatru	p. Paszkowski
Rodomonta, jego żona	pni Kasprowiczowa
Kora, ich córka, prim. operet.	pna Ludkiewicz
Fricot, francuski kucharz	p. Podhorski
Fifi, jego córka	pni Kliszewska
Violetta, członkini armji zbawienia	pni Miłowska
Blinky Bill, bokser	p. Kosiński
Kissie, baletnica	pna Porecka
Hrabia Rodo-Ratatu (bracia portugalczycy)	p. Recheński
Hrabia Todo-Ratatu (bracia portugalczycy)	p. Czystogórski

Rzecz dzieje się w Ameryce: — I odsłona w pałacu Harrego Bronsona w Nowym Jorku. II odsłona w salonie Harrego. III odsłona w Pool Street w Nowym Jorku w chiński Nowy Rok. IV odsłona w cukierni w Broodway. V odsłona w parku kasynowym Saratoga.

Tańce układu p. Sachsa: W odsłonie 3-ciej „Ballabile" odtańczą pp. Staszko, Bewilakówna, p. Sachs i Corps de ballet — i „Ewolucje" układu p. Sachsa wykona cały personal. W odsłonie 5-tej „Danse excentrique" odtańczą p. Staszko i p. Sachs.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. M. Ponińska z Krakowa. Hr. J Mycielski z Przeworska. Hr. K. Dzieduszycki z Sichowa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. L. Krieser z Doliny. R. Kind z Wiednia. A Bubé z Hanoweru. P. Bocheński z Mużyłowa. J. Gartenberg z Drohobycza. W. Gawecki z Królestwa Pol. W. Wimmer z Niepołomiec. H. Viller z Paryża. J. Patek z Wiednia. E. Onslow z Anglji. G. Locker, S. Reiser, L. Goldner, H. Starkmann ze Stryja. K. Paygert z Sidorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Drahanowski z Kamionki Strum. St. Bogdanowicz z Dolinian. J. Hornik z Fragi. E. Barber z Suczawy. M. Laguna z Kijowa. M. Gotlebowa z Techłowa. Podpułk. Fr. Dante ze Złoczowa. St. Kubicki z Klementowa. J. Gronemann z Wiednia. K. Traczewski z Hinowiec. Ks. Lewicki, L. Lewicki z Białej. S. Glazor ze Schodnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(55)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Po kilkuminutowej rozmowie, bankier przystąpił do przedmiotu obchodzącego go na razie.

— A ze mną co zrobisz, dobra Polciu. Wskaż mi jaki porządny hotel!

— Ależ ja ciebie zatrzymam! — odparła młoda kobieta, — jeżeli tylko zechcesz zostać moim gościem. Mój mąż i Solange pisali przecie, że pozostaniesz z dziećmi przez sześć tygodni.

— Jeżeli tylko ta obawa... Ja z dziećmi zajmuję drugie piętro, ty zamieszkasz na pierwszem. W ten sposób nie rozłączysz się z twojemi dwoma dziewczynkami.

XIII.

Budzące się dusze.

Od tej chwili zaczęło się nowe życie dla Reginy i Klaruni.

Sześć tygodni pobytu pana Langlais w Gué-Noir minęły szybko i długi okres łez poprzedził i trwał po jego wyjeździe do Paryża.

Dla bankiera rozłączenie bardzo było bolesne, dziewczynkom zaś osładzał je urok nowego pobytu.

Znalazły bowiem u pani Gorlin i jej rodziny wszystkie warunki potrzebne do rozwoju moralnego i fizycznego.

Dla Poli zaś przybyło tylko dwoje dzieci do wychowania, a to przychodziło jej bez wielkiego trudu.

Dziewczęta pokochały ją odrazu, czytając na tej pięknej twarzy wielką dobroć i ślady długich zmartwień.

Regina głównie usposobiona była do szczerego przywiązania dla pani Gorlin.

Kiedy inne dzieci pociągnięte zabawą, oddawały się jej całą duszą, mała Amerykanka znalazła zawsze chwilę, żeby przybiedz do pani Gorlin, siedzącej przed domem i zajętej szyciem, lub haftem.

Przychodziła, brała ją za szyję i prosiła o pozwolenie pocałowania, czego nigdy Pola nie odmówiła.

Często nawet wpatrywała się w dziewczynkę, w jej ładną i rozumną twarzyczkę.

Zdawało jej się bowiem, że na twarzyczce tej odnajduje kochane, szlachetne rysy Jana Gallois.

Pomiędzy temi dwoma duszami zamkniętemi, duszą kobiety doświadczonej nieszczęściem i duszą dziecka rozbudzoną cierpieniem, z każdym dniem tworzył się węzeł ściślejszy.

Marja-Regina miała swoją tajemnicę i odgadywała tajemnicę w duszy Poli.

Skoro nastały dni zimowe, nie można już było korzystać z ogrodu, jak tylko w jasnych godzinach pogody; a gdy mgły i deszcze zmuszały do zamknięcia się w starym domu, kompletna zażyłość zapanowała pomiędzy członkami małej kolonji w Gué-Noir.

Zajmowano się wtedy robotą, nauką i za zgodą pana Langlais, Pola umieściła dwie dziewczynki na tej samej pensji, na którą Alicja uczęszczała.

Klarunia i Regina przyjęły z uległością postanowienia ojca i Poli. Wreszcie rok ten miał być dla nich pełen wrażeń słodkich.

Był to rok pierwszej komunji.

Trzy razy na tydzień trzeba było chodzić na wykład katechizmu, przygotowywać się, być pobożniejszą, a jednocześnie powstrzymywać i łagodzić wybuchy charakteru. Taka praca nad sobą, wpływała przyjemnie na stosunki domowe, a Pola czuła, że trochę radości spływa do jej serca.

Od czasu bytności Kattera, głęboki niepokój nią owładnął.

Niepokój jednocześnie okrutny i słodki, gdyż Katter wywołał wspomnienia pełne smutku, które musiała chować w tajnikach serca.

Były to wspomnienia błędu, gdyż tak świat nazywa słabość w miłości i świat ma rację.

Dwadzieścia lat upłynęło od dnia, kiedy zmuszona wyjechać z Paryża, Pola Le Louarn wydała na świat dziecię, którego ojciec nie mógł nazwać synem, gdyż sam był już czci pozbawiony.

Dziecko dostało imię Piotr i tylko matka je przyznała.

Przeszło przez rok płaciła za nie regularnie mamce, w okolicach Chartres

Potem, pewnego dnia odebrała list, który jej łzy krwawe wycisnął.

„Nie mogę dać nazwiska naszemu dziecku, lecz nie wyrzekam się praw ojca. Skoro Bóg powróci mi możność usprawiedliwienia, Piotr będzie publicznie moim synem, tak, jak teraz jest twoim. Tymczasem, choć jestem nędzny i nieszczęśliwy, nie zostawię tobie ciężaru utrzymywania dziecka. Jesteś młoda i piękna; jesteś dobra, zasługujesz na szczęście. Zkądkolwiek przyjdzie to szczęście, przyjmij je, kiedy nie mogło przyjść ci odemnie.

„Żegnaj... *Jan Gallois*".

Po odebraniu listu, Pola natychmiast pojechała do mamki dziecka.

Zastała tam tylko rozpaczliwą wiadomość.

Małego Piotrusia nie było... Pan jakiś, w imieniu matki zapłacił sowicie i odebrał dziecko, zostawił tylko list do Poli.

W liście tym Jan Gallois tłomaczył, dla czego to zrobił. Prosił Poli, żeby przyjechała do Namur, na granicy Belgji; w list zaś włożył przekaz na podróż.

Pola powróciła do Paryża po to tylko żeby się przesiąść na pociąg do Belgji. W Namur zastała ojca i dziecko.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Korozmezo (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·10	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmezo
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu) N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.